

Wielka zabawa w Operetce



Fot. G. Puciato

Co nazywam „konfekcją muzyczną”? Jest to rodzaj muzyki rozrywkowej, który stara się zmieścić w przyjętych szablonach, być jak najbardziej podobnym do tego, co modne. Nie szokuje oryginalnością pomysłów, jest, rzekibyś, praworządny czyli uznaje autorytet mocarzy mody muzycznej, podporządkowuje się

im i rozszerza obszar panowania tuzinkowości w operetce, komedii, koncertach rozrywkowych. Producenci konfekcji muzycznej to przeważnie oblani zawodowcy, kierownicy orkiestr operetkowych lub tak zwanych salonowych. Ich twórczość ma zapewniony zbytek, ponieważ „zamówienie społeczne” formuluje dla siebie

wisnie kapelmistrz zespołu rozrywkowego. Cóż dziwnego, że jako fachowiec w tej dziedzinie, stara się on zadość uczynić „zamówieniu społecznemu” przez swoją własną konfekcję muzyczną, którą jego koledzy — na zasadzie wzajemnych usług — skwapliwie rozpowszechniają. Muzykolodzy niemieccy określili tego

z

„Panna Wodna”

rodzaju twórczość mianem „kapellmeistermusik” — muzyka kapelmistrzowska.

Ale konfekcja może być ładna i gustowna, jak np. kompilacja piosenek Lavinii — Świętochowskiego (1906 — 1946), dokonana w „Pannie Wodnej”, wystawionej na podstawie libretta J. Słowitńskiego i W. Jastrzębca. Jest to właściwie prapremiera, bo „Panna Wodna” pokazana w Warszawie tuż przed wybuchem wojny w nieco innej formie librettowej doczekała tylko kilku przedstawień.

Libreciści „unowocześnili” tekst, uwzględniając w realiach niezaprzeczalny fakt, że Polska, (do której na „Pannie Wodnej” wybiera się wycieczka Polonii spoza oceanu, uzbójona w pewną ilość milionerów) jednak się zmieniła.

Zdaje się, że autorzy nie bardzo wierzyli w sukces „Panny Wodnej” i machnęli lekko ręką, przy czym zdarzyło się kilka wykroczeń przeciwko zasadom dramaturgii operetkowej. Ale jednak dostarczyli pretekstu do urządzenia wielkiej zabawy, wystawienia spektaklu o mocnym efekcie rozrywkowym. A to jest przecież coś warte.

Realizatorzy — reżyserka Danuta Dostalik — Baduszkowa i choreograf Józef Matuszewski skorzystali z możliwości dowolnej interpretacji danej im przez librecistów i zmontowali coś w rodzaju rewii. A że każda rewia musi być robiona „pod publiczność”, zrobiono tak „Pannę Wodną”, co uważam za zasługę, nie za grzech. Ludzie bawią się znakomicie. Przyznaje, że bez podkładu ideologicznego, bo po prostu l'art pour l'art — jak mówią bardziej wykształceni Francuzi. Zabawa dla zabawy.

Ponieważ jestem z zawodu prorokiem, przepowiadam, że „Panna Wodna” dobrnie lekko do stu przedstawień, czego już dawno w łódzkiej Operetce nie było.

Le-Be

„Panna Wodna” operetka w 3 aktach (4 odsłonach). Muzyka i teksty piosenek: J. Lavinia — Świętochowski. Libretto: J. Słowitński i W. Jastrzębiec. Reżyseria: Danuta Dostalik — Baduszkowa. Choreografia: Józef Matuszewski. Scenografia: Bolesław Kamykowski. Instrumentacja i opracowanie muzyczne: Wacław Gelger.